



ukrdrama.ui.org.ua

Author OLGA MACIUPA

PlayOriginal name / PIŁKA LECI NA WSCHODNI BRZEG
translated М'ЯЧ ЛЕТИВ НА СХІДНИЙ БЕРЕГ
г

Translator ANNA KORZENIOWSKA-BIHUN

Language of Polska
translation

Copyright of original olga.maciupa@gmail.com
text belongs to

Copyright of anna.korzeniowska@gmail.com
translation belongs to

LUBA – kobitka przed pięćdziesiątką, wozi papierosy

WIRA – kobitka po pięćdziesiątce, wozi papierosy

NADIA - kobitka około 45 lat, wozi papierosy

PETRO - facet, były milicjant, przed sześćdziesiątką, wozi wódkę

SŁAWKO – kierowca autobusu, mężczyzna przed sześćdziesiątką

TANIA – prawdopodobnie wyjdzie za Polka. Obecnie ma 35 lat

KING-KONG – pograniczniczka i celniczka w jednym

MAŻ I ŻONA – serce i śledziona – polskie małżeństwo – kobieta przed czterdziestką, w ciąży, mąż przed sześćdziesiątką, jedzie z nimi mały osiołek.

LASKA – dziewczyna przed trzydziestką, punkt zerowy, wozi jajka, cukierki „Stożary”, studiuje w Lublinie i czyta didaskalia rapując czy jakoś tak, bo jest to konieczne, ale nie wszędzie

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA) – wiek nieznany, płeć nieznana

SCENA 1

IKARUS, CZYLI AUTOBUS REJSOWY – LWÓW-LUBLIN

*Lato i Lwów, dworzec autobusowy,
a na nim stoi Ikarus rejsowy
Kierowca Sławko koszulę poprawia,
Miotłą zamiata, podróżnych pozdrawia
Dziurawy autobus śmierdzi i warczy ale
do Lublina ludzieńków dostarczy Dzisiaj
dwunastego, nadzieja nie zgaśnie, bo
Rosja i Polska na Euro 12!
Przychodzą dwie damy – jedna brzydka strasznie,
w chusteczce, na szaro, ubrana dość przaśnie.
Druga w dzinsach, w kwiecistym żakiecie
obcasy, pomada, no sami wiecie.
Pchają się do środka, żeby z każdej
strony, Pełne papierosów powpychać
kartony. Dziurawy autobus śmierdzi i
warczy ale do Lublina ludzieńków
dostarczy*

SŁAWKO. Dokąd to? Nigdzie nie pojedziecie.

LUBA. Sławku, posłuchaj, ostatni raz, proszę. Nie mam niczego. Proszę – pusto. Patrz. Popatrz tutaj.

SŁAWKO. Same problemy z wami. potąd mam was, mać.

LUBA. Jeśli chcesz, w Żółkwi kupię bilet, ale nie starczy mi ze Lwowa. Co ci szkoda? I tak jedziesz prawie na pusto.

SŁAWKO. Tu nie chodzi o bilet. Dobrze wiesz, o czym mówię.

LUBA. Nic nie mam, tylko dwie paczki. Tyle, ile można. Słowo! Jadę do Biedronki. Wnuk ma jutro urodziny i cappuccino się skończyło, to polskie, które tak lubi, tylko to cappuccino

pije, a ja nie zauważyłam, że się skończyło, przecież wiesz, jaką mam chujową synową, nie mogę pojawić się bez cappuccino, no i przy okazji prezent jakiś kupię. Makaron też się skończył, i parówki, znaczy *sosyski*. Boże, już zapomniałam, jak się mówi po ukraińsku, a jeszcze mielonkę tyrolską dobrze byłoby kupić. Ludwik się kończy, synowa znowu weźmie ten z Amwaya, no i sos też się skończył, ja...

WIRA. Ja też mam tylko dwie paczki. Tylko dwie, zgodnie z prawem.

SŁAWKO. Znam ja te wasze dwie paczki!

LUBA. Sławku, posłuchaj mnie...

SŁAWKO. Nie mam czasu, skoro jedzicie, to czemu jeszcze was nie ma w autobusie. Potąd mam was, mać.

Tak więc do autobusu dwie kobitki wsiadły

Po fachu swoich kolegów dopadły Petro

i Hanna – romans ukrywają między

fotelami zaloty chowają.

Petro – ex-milicjant, co dzielnie opieką otaczał,

Teraz niestety do reszty zdziwaczał. Wszyscy

mają niby po dwie paczki, ale zaraz będą się

czołgać, biedaczki, Macać w autobusie każdą

wolną szparę, żeby tam umieścić kartoników

parę. Wesoly Ikarus po szosie pruje, a Wira z

kieszeni różaniec wyjmuje. Modli się w

niebogłosy, a Pietia upycha papierosy, oraz

wiskacze półlitrowe w otchłanie ikarusowe.

Laska włącza cichutko McBook Air czy player,

czy pro? Co?

Puk-puk! Ma tylko HP

To dziura spokojnie. Bo osiołek nie przywyknął,

dlatego osiołek nigdzie nie zniknął.

Tetiana w bluzce białej zasnęła

Niczego nie widzi, oczy zamknęła.

A para szczęśliwa – rodzina polska,

Polak katolik i Matka Polka Z

kielbasą kanapki wcinają, trzymają

je w rękach, kolą zapijają. Laska,

ta, co w Lublinie studiuje, Też tak

naprawdę nieźle ryzykuje, tuż przy

oknie tępe rytmy rymuje.

A kierowca Sławko, co z nimi na kupie,

Całe towarzystwo ma po prostu w dupie.

SŁAWKO. Potąd mam was, mać.

WIRA. Święty Judo Tadeuszu, bliski krewny Najświętszej Matki Boskiej, wielki Apostole i Męczenniku, chwalebny Cudotwórco, który pomagasz swoim wyznawcom, wierzącym w Twoje pomyślne wstawiennictwo przed Bogiem w trudnych sytuacjach, zmiłuj się nade mną, błagam, przybądź mi z pomocą. Ty, który otrzymałeś od Boga przywilej niesienia pomocy w rozpaczliwych i beznadziejnych sytuacjach, zmiłuj się nade mną. Moje życie to bezustanna Droga Krzyżowa. Każdy dzień przynosi mi smutek i rozpacz, a serce moje wypełnia ból, bo we wszystkim znajduję jedynie cierpienie. Błagam, wysłuchaj mnie. Wyproś u Boga to, o co proszę....., a do końca życia będę czcił ciebie z wdzięcznością.

LUBA. Uspokój się, tak się modlisz, jakby coś się miało stać.

WIRA. Zawsze się modłę, to jest nowenna do świętego Judy Tadeusza.

LUBA. Nie wkurzaj mnie. Siedzisz i przebierasz rękami te Ojczenaszki, czy co tam. Uspokój się trochę, wszystko będzie dobrze. Dziś Ruda ma zmianę. Euro 12, mistrzostwa piłki nożnej, więc w ogóle nikogo nie sprawdzają. Wszystko pod kontrolą.

NADIA. Lubka, na granicy nigdy nic nie jest pod kontrolą, jeśli o nas mowa. To ty się uspokój. Modlitwa Wiry jest potężna, sama się o tym przekonałam, a ty jesteś wiecznie niezadowolona. A w tym roku mówią, że ma być koniec świata, ludzie powinni się opamiętać, bo się stanie nieszczęście.

LUBA. Jakie do cholery nieszczęście!

NADIA. Jak jechaliśmy dwa tygodnie temu, to na zmianie była Niemka. Boże, jak ona wszystkich przetrząsała bez litości. Tak się modliliśmy, że nagle przyszedł nam do głowy pomysł, żeby zdjąć wszystko z siebie i przerzucić do toreb. I słuchaj, ona wszystkich do tej komórki zapędziła, wszystko powyciągała, każdej zajrzała pod cycki, a na torby nawet nie spojrzała. Dziewczynom takie kary wlepiła, że zwariować można. A my spokojnie przeszliśmy.

LUBA. No dobrze, dobrze. Przecież nic nie mówię. Tylko ciszej to róbcie.

WIRA. A wiecie kto jest patronem pograniczników i celników?

LUBA. Boże!

WIRA. Ewangelista Marek. On też był kiedyś celnikiem, z ludzi cło ściągał, grabił, a potem poszedł za Jezusem Chrystusem i nawrócił się na właściwą drogę. W dodatku jest jeszcze patronem księgowych, tych którzy pracują w kantorach wymiany walut, podatników i alkoholików. Chodźcie, pomodlimy się.

Wira w ręce znów różaniec wkłada, przy

niej Nadia modlić się zasiada, Nawet

Luba zadbana i modna niczym brzoźka,

na polu dorodna, razem z nimi do

modlitwy się zbiera, żeby tylko nikt nie

zobaczył, cholera! Zobaczył. Wystraszył

je kierowca Sławko, co wszystko ma w

dupie

Puszczą jakieś pioseneczki głupie

Tetiana w bluzce białej zasnęła,

niczego nie widzi, oczęta zamknęła.

A para szczęśliwa – rodzina polska,

Polak katolik i Matka Polka Z

kielbasą kanapki wcinają, trzymają je

w rękach, kolą zapijają. Radosne

piosenki z radia dobiegają, kobitki

różaniec głośno odmawiają.

Podchodzi Petro i grzecznie

zagaduje, kompocik kobitce każdej

proponuje.

PETRO. Dziewczyny, mam kompot i nawet placki.

LUBA. *(pierwsza chowa swój różaniec)*. Dawaj. Co to za okazja?

NADIA. Lubka, my się modlimy. *(Bardzo spokojnie)*. Petro, nie widzisz?

PETRO. Zawsze jest okazja, by z takimi damami pokompić sobie. W mojej wsi było święto – Wiary, Nadziei i Miłości.

WIRA. I Sofiji – Bożej Mądrości. Czego życzę wam wszystkim.

LUBA. Jeszcze jest kupa czasu. To dopiero we wrześniu, a dziś mamy 12 czerwca. Co ty opowiadasz?

NADIA. Luba, nie masz pojęcia o kalendarzu cerkiewnym, więc milcz. Może to ostatnie święto wiary, nadziei i miłości. Musimy zdążyć. W 2012 ma być koniec świata. Taka data nietypowa. I to wcale nie jest zabawne. Tak się może zdarzyć, bo ci masoni gadają, że zaczęto ludzi czipować – w gazecie przeczytałam.

LUBA. Ty w to wierzysz?

NADIA. Nie słuchałaś wiadomości? W radiu mówili. Taki jeden mądry facet mówił, że to wszystko przez tych masonów. Zastanawiałam się, czy to czasem nie jakieś ufole z Marsa? Słyszałam, że nas wszystkich wyślą w kosmos. Jakieś lewactwo mówiło, a może piractwo, już nie pamiętam, jak to się nazywa. To wszystko przez nich. Kiedyś to piraci po morzach pływali, a teraz latają w kosmosie. Nie bądź taka mądra, to wszystko prawda. A co wy myślicie, przecież widać, co się w Europie wyprawia. Za chwilę się przeludni. To wszystko przez tę Merkel i czarnego prezydenta. Nazjeżdżało się tych czarnoskórych, tak słyszałam, a do nas jadą ci z Doniecka. Mówię wam, w radiu słyszałam. To wszystko tak specjalnie robią. Koniec świata.

LUBA. A mnie się podoba Angela Merkel.

PETRO. Dziewczyny, napijmy się kompociku, bo gadacie nie o tym, co trzeba.

NADIA. Dobra, nalej tego kompociku *(mruga do Petra)*. Wykopalście już kartofle?

LUBA. Zaraz, kochani, jakie kartofle? Przecież jest czerwiec! Pietia, z jakich jagódek tyś to ugotował?

PETRO. Oksaneczko, rybko złota, musisz się pospieszyć z kartoflami, bo zgniją. Bierz placek, i jacek *(mruga do Luby)*.

Oj, zagrali kołomyjkę w tymże autobusie głośnym

śmiechem wybuchnęły jadące paniusie. Wira, Luba i

Nadija skoczem obklejają, pchają paczki w szpary, w

dziurki, pod siedzenia pchają.

Szofer Petro dobrze wie, gdzie co trzeba schować

Wódkę, wisky, koniak, piwo umie zamaskować.

Szeleściło skoczem głośno, bardzo szeleściło

Aż Tetianie z zimnej złości ciśnienie skoczyło.

TETIANA. Wstyd! Wstyd! Wstyd! Jezus Maria! Jaki wstyd! Pazor! Jedziemy do Europy, a tu taki wstyd. Wapszcze nie moge. To jasne, dlaczego o Ukrainkach myślą jak o kurwach. Wypina się na czworaka jedna i druga. Jedna i druga! Wstyd! Proszę bardzo! Nie komentuję tego zachowania, tego pawidienia. Koszmar kakoj to!

*Monolog Tetiany ulgę jej przynosi,
choć wokół wszyscy mają jego w nosie.*

TETIANA. Wstyd, wstyd! Wstyd!

LUBA. Sławko?

TETIANA. Najpierw wypinają się na czworaka, a potem kurwią, tu się właśnie uczą. Pazor! Boże mój, jaki wstyd!

LUBA. Sławko? Słyszysz czy nie? Coś ty za Moskalkę wziął ze sobą? Śmierdzi tu. Pierdoli bez ustanku.

TETIANA. Nie jestem Moskalką, jestem Ukrainką! Potrafię mówić po ukraińsku czysto, nie to, co ty z tym swoim dialektem, tylko język kaleczysz. Hańbicie cały naród ukraiński, może tu są Polacy, Europejczycy. Nie pomyśleliście, co oni o was pomyślą? Pasmatritie na nich!

LUBA. Sławko, wyrzuć tę kurwę moskiewską, bo nie wiem, co za jej chwilę zrobię. Zара wysunie tam, skąd przylazła.

TETIANA. Nie jestem Moskalką, jestem z Ługańska!

LUBA. Sławko, słyszysz czy nie?

SŁAWKO. Luba, czego ty chcesz? To mój autobus, czy co? Kupił sobie człowiek bilet w kasie. To nie jest mój prywatny autobus.

LUBA. Co ty pieprzysz?

SŁAWKO. Przestań kłąć. Miałaś się w ogóle nie odzywać. Potąd mam was, mać.

LUBA. No, nie! Ty ją jeszcze bronisz, tę Moskalkę ruskojęzyczną, czy jak ona tam po polsku to nazywa?

TETIANA. Słyszeliście ją? Ludzie? Słyszeliście? Proszę państwa! Spójrzcie na te prastitutki.

PETRO. Luboczko, chodź tu, coś ci powiem, uspokój się. (*Szepcze coś Lubie na ucho, podchodzi zdenerwowana Nadia*).

NADIA. Petro, chodź tu, słyszysz? Niech sobie same radzą.

LUBA. Wira, znasz jakąś modlitwę, żeby ci Moskale powyzdychali? Czy ci wschodniacy? Ci donieccy?

PETRO. Cicho bądź.

LUBA. Do Wiry mówię.

WIRA. Chcę do toalety.

LUBA. Do toalety? Zaraz będzie toaleta. Sławko? Zatrzymaj się, chcemy do toalety.

Kierowca Sławko pędzi jak szalony

Nadia wpycha paczkę w pantalony.

Nazarij Jaremczuk śpiewa o miłości

Lubę trafia jasny szlag ze złości.

LUBA. Sławko! (*Pauza*). Sławko! (*Pauza*). Nie słyszysz, kurwa, czy co? Sławko? Zaraz będziesz miał problem.

SŁAWKO. Uważaj, żebyś ty nie miała problemu. Uspokój się. Chwila, poczekaj, niech się drzewa zaczną. Potąd mam was, mać.

Kierowca zatrzymuje śmierdzący autobus

Który przejechał pewnie cały globus.

W sensie kilometrów, a nie planety

Przewożąc ludzi oraz sygarety.

Mentolowe winstony sterczą z każdej szpary.

Kierowca zjeżdża na bok – „Co ty robisz, stary?”

Pod bezkresnym niebem pachnie polną mięta

Kołysze się trawa i tuż zza zakrętu Wylania

się Europa. Serce w piersi lata, bo z

trzeciego można wreszcie uciec świata.

Chociaż z drugiej strony „kurica nie ptica” -

Ale Polska? Oto tajemnica!

Resztę wszyscy znają.

Do środka wsiadają.

SŁAWKO. No już, szybciotko, kto chce sikać, kto chciał do toalety? Biegiem do lasu, macie 5 minut. Można palić.

TANIA. Mamy iść w krzaki? Pół kilometra dalej jest stacja. Już ją widać. Czemu tutaj stanęliśmy? Jak mam to zrobić?

SŁAWKO. Proszę pani, nie mamy czasu. Na stacji jest tylko jedna kabina. Pół godziny będziecie sikać. A jeszcze kupicie sobie jakąś kawę i hot-dogi, Polakom zachce się zapiekanki, a tu raz-dwa, posikali i po wszystkim. Każdy znajdzie sobie własną kabinę, prawda Pietia?

Pietia pali papieroska,

Żeby troska zeszła z noska.

Wódkę wiezie potajemnie

„Sikać w lesie jest przyjemnie”.

Wira, Nadia, Lubow w mig

poszły w krzaki sik-sik-sik.

Polska rodzina powietrze wdycha

Osiólek na trawce radośnie fika.

TETIANA. Nie, jestem w szoku, myślałam, że stąd bliżej do Europy, jakaś cywilizacja, a tu? Jak mam się tu wyszczać! A?

PETRO. Niby taka kulturalna, a jak wiatr świeży powiał, od razu z niej wylazło. Bluzg na bluzgu, a gdyby panią tak w teatrze pokazano? Co ludzie by powiedzieli?

TETIANA. A może pan otworzy toaletę w autobusie?

SŁAWKO. Proszę pani, a może jeszcze pani włączyć klimatyzację? Autobus ma czterdzieści lat – nie ma w nim toalety, jeśli o to chodzi. Jak chce pani sikać, to proszę iść, bo nie mamy czasu. Raz, dwa i z powrotem. A jak nie, to proszę wsiadać. Za dwa złote na granicy pani zrobi, a tu jest bezpłatnie. *(Tetiana zaczyna płakać)*. Wsiadamy do autobusu, raz dwa i jedziemy. Nie ma czasu, zaraz nas truskawiecki wyprzedzi.

PETRO. Kiedyś będzie toaleta w autobusach Lwów-Lublin, już miała być, bo Lublin jest na terenie Unii Europejskiej, ale toalety jeszcze nie wstawili.

SŁAWKO. To jak? Idzie pani?

TETIANA. Spierdalaj.

*Tetiana idzie sikać, trzęsie się ze złości
Wściekła Luba zaraz przetrzepie jej kości.
Ale najpierw Polaków prosić się odważy,
by schowali dwie paczki do swoich bagaży.
„Przepraszam bardzo, ale my już mamy.
I wódkę, i koniak powpychane w jamy.
Cukierki, musztardę i kalmarów kłęby,
A we Lwowie półdarmo wyleczone zęby”.
Laska od Luby przejęła dwie paczki,
Po czym gumę orbit wzięła do jadaczki.
Wira nadal modli się, nic nie proponuje,
za to Nadia śmiało gdzieś telefonuje.
Czemuś wściekły Petro nerwowo się ciska,
A kierowca Sławko pedał gazu wciska.
Spod kół autobusu iskry wylatują
Granicy ludzieńki bliskiej wyczekują.*

NADIA. Dziewczyny, koniec świata! Alarm! King Kong na zmianie!

PETRO. Chyba żartujesz?

NADIA. Irka dzwoniła, przetrzepali ją jak cholera! Dostała mandat.

LUBA. Co ty pieprzysz? Dziś na zmianie jest Ruda. Wczoraj nikogo nie sprawdzali.

NADIA. Mają jakiś pogrzeb, umarł jakiś naczelnik, ich komendant, wszyscy są na pogrzebie. Została tylko King Kong. Kurwa mać.

LUBA. Kurwa, żeby tego naczelnika piekło pochłonęło, kurna olek.

NADIA. Zdejmuj wszystko, bo obmacuje i robi rewizję. Irka mówiła, że wszystkie trzy cycki jej obmacała. Lepiej trzymać w torbach. Szybko.

Tetiana śmieje się zawzięcie

Wszyscy mają nadzieję, że jakoś to będzie.

Paczki papierosów z gaci wyciągają i

pospiesznie w szpary autobusu pchają.

Bo w tym Ikarusie dziura goni dziurę

Gęste niczym gwiazdy, kiedy spojrzysz w górę.

Skocz tak lepi i szeleści, że na takim wietrze,

autobus za chwilę wyleci w powietrze.

SCENA 2

GRANICA UNII EUROPEJSKIEJ, CZYLI GRANICA UKRAIŃSKO-POLSKA

Śmierdzący, roztelepany bus

wjeżdża do strefy kontroli

Funkcjonariuszka bierze paszporty

Wszyscy trzymają się siłą woli.

Wlatują ludzie, mundurki czarne

Jak te żółwicy Nindza – to celnicy.

Wysiłki kobiet poszły na marne.

Kto chce, może iść do duty free,

Kupić perfumy, wódkę i

papierosy prawie za darmo.

Polska rodzina wyszła do pobliskiej budki Laska

nie chce kupić koleżance wódki.

Przyszło jej wieść podarunków tonę

Tetiana szybko wybiegła na stronę.

Osiolatek nie wie, co się tutaj dzieje, wbił się

*w kącik i się cicho śmieje. Dziewczyna w
mundurze paszporty oddaje, Na rozcież
otwiera Europy rozstaje.*

*Pasażerowie się na miejscach wija,
Autobus wjeżdża na ziemię niczyją. Po
polskiej stronie staje, wszyscy czekają, a
obok autobusy inne przepuszczają. Nawet
truskawiecki ich przed chwilą minął, A
biedny Ikarus na granicy zginął.*

TETIANA. Wszyscy ludzi traktują jak ludzi, a nas wezmą na kanał. Proszę bardzo. Wiedzą, że pełno tu kontrabandy. Dobrze wiedzą, co to za autobus. Zobaczycie, że wezmą nas na kanał. Na kanał! Tylko patrzcie, to właśnie Ukrainki przynoszą wstyd Ukrainie.

*Tetiana ma rację, autobus na kanał
zabierają Kanał, to taki ogromny garaż, w
którym znajdują najmniejszy bagaż, To taka
dziura jak marzenie, gdzie odkręcają każde
siedzenie.*

*Znajdą każdą najmniejszą rzecz
I puszczą człowieka z torbami precz.
Nie zna życia, kto nie był na kanale,
A tym czasem King Kong czuje się wspaniale.*

KING KONG. Wychodzimy wszyscy po kolei. Potem wyjmujemy bagaż z bagażnika i podchodzimy do wielkiej ławy.

*Pierwsza odważyła się Luba niepotrzebnie,
bo to jej zguba.*

*Poszukiwacz metalu King Kong wyjmuje,
który głośno piszczy, głośno hałasuje.
Papierosy tu i tam ukryte się wysypują,
niczym przebiśniegi na wiosnę kielkują,
Stanik i majtki biedna Luba ściąga, bo
dokładna celniczka nawet tam zagląda.
Osiołek przestraszony mocno oczy zamyka
słyszac psa celników na podłogę sika.*

KING KONG. Paszport. Dokąd pani jedzie?

LUBA. Do Biedronki.

KING KONG. Najpierw do Polski, szanowna pani. Będiesz tam sprzedawać papierosy obywatelom Unii?

LUBA. Jadę kupić wnukowi cappuccino, słowo honoru, ma urodziny, tak lubi wasze polskie cappuccino. Ono jest takie dobre. I jeszcze sosyski, to znaczy parówki, masło, mielonkę tyrolską. I ludwik się skończył. Nie ma czym naczyń umyć.

KING KONG. Będziesz kupować jedzenie i cappuccino za pieniądze z przemytu?

LUBA. Ale ja tylko chciałam kupić produkty pierwszej potrzeby, takie do jedzenia i do picia. A wie pani, w Biedronce jest taki sos pomidorowy, zapomniałam, jak się nazywa, a przypomniałam sobie - EuroSOS taki, to ja go do sałatek dodaję, zamiast majonezu, taka dobra sałatka wychodzi, próbowała pani? A jeśli dodać do niego jeszcze czosnek, to można szaszłyki zamarynować, no w Polsce szaszłyki nie są specjalnie popularne, tak jak w Europie też nie bardzo, ale... i w ogóle, można jeszcze pokruszyć suchy chleb i jeśli ma się mielonkę tyrolską, nawet taką zepsutą, co już się pleśnią pokryła i śmierdzące mięso, zepsute, czy nawet jeśli skisnie pani barszcz, tak śmierci czasami jak miesięczka ten barszcz, ja już mam klimakterium, więc, nieważne, to można wszystko tym sosem zalać i będzie smaczne, nawet kielbasę moskiewską zalewałam – troszkę na patelni podsmażyć i zalać Eurososem, takim super sosem z Biedronki, Eurososem. W Polsce bardziej sosy lubią, u nas raczej zalewy, ale ja zaraz używam tylko tego Eurososu. Nie jadła pani? No i na Nowy Rok szubę i olivier przygotowam, to tak długo w tym roku stały, że jeszcze na Boże Narodzenie jedliśmy, ale to nie wszystko. Jak nie ma pani niczego, absolutnie niczego, ani jednego ingredientu, po prostu leje pani sos i będzie on smakował jak sałatka z pałeczkami krabowymi, olivier czy nawet ten super modny cesar. Cały poczęstunek można załatwić tylko jednym sosem. Mówię pani, wszystkim wychwalam sos z Biedronki, można wszystkie produkty zastąpić tym Eurososem.

KING KONG. To pani jedzie po sos, czy po cappuccino?

LUBA. Po cappuccino i po sos, i po prezent dla wnuka.

KING KONG. Czego pani chce od życia?

LUBA. Chcę tylko przekroczyć granicę.

KING KONG. O czym pani marzy?

LUBA. Chcę tylko przekroczyć granicę.

KING KONG. Masz jakieś inne marzenia w życiu?

LUBA. Chciałam zostać aktorką, nawet kiedyś złożyłam dokumenty do instytutu i mnie przyjęli, ale mama była chora, gospodarstwo, świnie... Kto miał się tym wszystkim zająć? Potem wyszłam za męża i tak. Ukończyłam technikum, jestem z wykształcenia towaroznawcą. Tata pił, trzeba było iść do roboty.

KING KONG. Nie nadajesz się na aktorkę, nawet nie umiesz porządnie schować papierosów, więc jak byś ogłupiała widzów? Rodzice dobrze zrobili. Jeszcze zajrzę do torebki. Wnuk raczej nie wypije cappuccino. Kara będzie wysoka. Zapraszam na ławkę.

LUBA. Ale mój wnuk ma porażenie mózgowie. On tak na mnie czeka. Proszę panią, bardzo proszę. Pani przecież nie jest taka zła. *(głośno płacze)*

KING KONG. Czego ryczysz? Myślisz, że mnie tym rozczulisz? Znam ja wasze chytne sztuczki. I tak nie wszystkie papierosy wyciągnęłam ci z dupy. Marsz na ławkę.

Następna będzie Nadia, nieszczęsna dziewczyna

sama z siebie ubrania zdejmować zaczyna.

KING KONG. Paszport do kontroli. Dokąd pani jedzie?

NADIA. Do Lublina.

KING KONG. Kłamiesz.

NADIA. Do Lublina, a potem do Warszawy.

KING KONG. Jakież problemy z klientami w Tomaszowie?

NADIA. Nie. My jedziemy na mecz Polska-Rosja. Mam bilet. Dziś grają. Kibicuję Polsce, słowo honoru.

KING KONG. Na stadionie nie można palić, tym bardziej podczas meczu *(Wyciąga papierosy zza kołnierza)*.

NADIA. Chciałam pojechać na wycieczkę, chociażby do Warszawy, nigdzie jeszcze nie byłam, marzę, by odwiedzić Sankt Pölten, to w Austrii. Tam zginął brat mojej babci. Zupełnie młody poszedł na wojnę. Babcia potem czytała te listy jego przez całe życie i płakała. Ponoć Austriacy bardzo ładnie dbają o ten cmentarz.

KING KONG. Lato, Euro'12, a ona chce jechać na cmentarz. Jakiś absurd.

NADIA. Ale przynajmniej Warszawę zobaczę, bo mówią, że będzie koniec świata, a ja nigdzie nie byłam, właśnie dostałam bilet na mecz, a ja nie tyle na mecz, co połączyć sobie, lody zjeść. Ja na wycieczkę, słowo honoru. Remont w domu już zrobiłam. Ja na wycieczkę.

KING KONG. Na wycieczkę mówisz? Codziennie na wycieczkę jeździsz, jak widzę. Jeszcze nie pytałam cię o marzenia, zacznijmy od tego.

NADIA. Mogę do toalety?

KING KONG. No nie, jeszcze pani nie dojechała do Polski, a już się obsrała! Toaleta jest tam, pies pójdzie z panią.

Pies, którego tak osioł się boi

Prowadzi do toalety i przed drzwiami stoi.

Nadia rozpuszcza włosy i trzęsąc się cała wyrzuca

to, czego King Kong tak pilnie szukała. Tym

czasem na Petra przyszła kryska prawdziwa A on

senny albo pijany, stoi i się kiwa.

KING KONG. Paszport. Ubezpieczenie?

KING KONG. Ej, wstajemy. Ej? Kierowca, pański pasażer nie jest przygotowany do kontroli.

SŁAWKO. Pietia? Pietia? Potąd mam was, mać. Przepraszam.

KING KONG. Pan jest pijany?

Wzdrygnął się Petro, a spod kurtki

Wypada paszport i flaszka wódki.

KING KONG. A mógł pan sprzedać klientom. Cha-cha-cha. Proszę pana? Co pan w życiu osiągnął? Stał się pan przemytnikiem? I alkoholikiem?

PETRO. Ja nie piję. Ja tylko.... W ogóle to jestem byłym milicjantem.

KING KONG. I nie wstyd panu? Dokąd jedziesz?

PETRO. Na mecz. Nadia to moja dziewczyna. Spotykamy się. Kupiłem bilety, bo u nas to nieciekawie, ona chciała dokądś pojechać, to ją zaprosiłem.

KING KONG. A wie pan, że pańska ukochana nie za bardzo lubi piłę nożną? *Pauza*. A swojej ślubnej żonie co pan powie?

PETRO. To nie pani spawa.

KING KONG. Tu wszystko jest moją sprawą. Na ławkę.

PETRO. Ale ja muszę zdążyć na mecz, słyszałem, że do Ukrainy jakoś wpuścili Hiszpanów bez paszportów, bo debile w domu je zostawili, ale pokazali bilety na stadion i ich wpuszczono. Tylko do konsula zadzwonili i to wszystko. A my co, gorsi?

KING KONG. Marsz na ławkę. Wyciągnij torby z bagażnika.

Wychodzi z autobusu mąż i żona

- serce i śledziona

Uśmiechnięci, szczęśliwi trochę zagubieni,

Osiólek za nimi, coś cicho sepleni.

KING KONG. Witam w domu! Skąd państwo wracają?

MAŻ. Z cudownego Lwowa.

KING KONG. Och, sama bym pojechała, tak dawno tam nie byłam. Ale sami widzicie – muszę się tu męczyć. Nie tęskniliście za Polską?

MAŻ. Oj tak, tęskniliśmy. A ten Cmentarz Łyczakowski, to jakby się przez Bluetooth połączyć z duszą narodu.

KING KONG. Pięknie pan to ujął. Ale proszę uważać, bo aż się akcent u pana pojawił. Poproszę paszporty. Oj, jaki puszysty osiołek! Ti-ti-ti-ti. Maleństwo, maniunia, jaka cudna! Na psa urok! Mają państwo dokumenty osiołka?

ŻONA. Dokumenty?

KING KONG. To jest żywe zwierzę, musi mieć dokumenty, że jest zaszczepione i zdrowe.

Mąż i żona – serce i śledziona - cicho siedzą, Co

odpowiedzieć po prostu nie wiedzą.

KING KONG. Polaku-katoliku, bardzo proszę, pański paszport. Może pan przejść. MatkoPolko, proszę, pani paszport. A co z osiołkiem, drodzy moi? (*do osiołka*) Ti-ti-ti, Boże, ale fajny!

KOBIETA. Muszę się pani do czegoś przyznać – myśmy tego osiołka podebrali z szopki we Lwowie, tam ich kilka było, nikt nie zauważył, w końcu to stworzenie Boże, jedzie do Polski.

KING KONG. Wie pani, czytałam w gazecie, że we Lwowie z szopki ukradziono Jezusika, ale o osiołku nie słyszałam, no dobrze. Na pewno mu będzie lepiej w Polsce, niech sobie jedzie zwierzątko, tylko po przyjeździe proszę go zaprowadzić do weterynarza i dwa tygodnie kwarantanny. A Jezusika to na pewno Ukraińcy ukradli. (*Śmieje się*). Ale chwila, teraz nie Boże Narodzenie, jaka szopka? Skąd wzięliście tego osiołka?

PETRO. Z żadnej szopki, po prostu kupili na bazarze. Na święcie osiołków. Bo we Lwowie codziennie są różne święta – święto smakołyków, kawy, sera, placków ziemniaczanych, pierogów nieruskich, to znaczy *warenników*, święto święta, święto pampuchów, sera, śmietany, a to było święto osiołków.

KING KONG. A co to pana obchodzi? Mówiłam, dokąd ma pan iść? Gdzie pan powinien być?

PETRO. To ja im sprzedałem tego osiołka. To jest austriacki osiołek, Polakom sprzedają tylko austriackie osiołki. To taka rasa.

KING KONG. Proszę nie pyskować. To prawda?

MAŻ. Prawda, prawda.

LUBA. A Jezusika to ukradli ci z Doniecka, na sto procent.

KING KONG. Chyba kazałam pani iść? Marsz na ławkę.

Blada jak śmietana wychodzi

Tetiana.

KING KONG. Paszport. Dokąd pani jedzie?

TETIANA. Do Warszawy.

KING KONG. A co, nie ma warszawskiego autobusu? (*Pauza. King Kong sprawdza w komputerze.*). Staniszevska, ale pani nie jest Polką.

TETIANA. Mąż jest Polakiem. To znaczy będę miała męża Polaka.

KING KONG. Co? Czy pani słyszy, co mówię? Nie pytam o męża, tylko o panią? Pracuje pani?

TETIANA. Szukam pracy.

KING KONG. Wszystkie ruskie baby przyzwyczyły się, że ktoś je musi utrzymywać. Szukasz sponsora?

TETIANA. Nie jestem Ruska.

KING KONG. Dla mnie wszyscy ze Wschodu to Ruscy, rozumie pani? Pani jedzie z jakiegoś Ługańska, tak?

TETIANA. Tam została moja mama i córka, ja uciekłam.

KING KONG. Przed kim?

TETIANA. Jak zaczęły spadać pierwsze bomby, powiedziałam córeczce, że to fajerwerki, jak na Nowy Rok. A ona pyta, mamo, a dlaczego płaczesz? Na Nowy Rok wszyscy się śmieją, cieszą i w ogóle, czyżby Nowy Rok zaczął się w lecie? Ona tak bardzo wydorosłała. A potem chowałyśmy się do piwnicy, a ja kłamałam jej, że tak trzeba.

KING KONG. To u was tam tak piłkę nożną oglądają?

TETIANA. Nie, u nas naprawdę strzelają. Tak bach-bach. Wie pani? Pani mi pomoże? Karty mi powiedziały, że wyjdę za męża za Polaka i zabiorę do Polski córkę i mamę. Niedawno ostrzelano u nas autobus, dziecko zginęło, słyszała pani o takim mieście jak Wołnowacha? To były sieroty, nie chcę, by moja córka została sierotą. Proszę! Niech mnie pani przepuści, ja uciekam, wystąpię o azyl.

KING KONG. Co? Co pani bredzi? Pani ma coś z głową. Pani nie ma wizy. Ale mój komputer przepuszcza ten paszport. Świeci na zielono. Hmm.

TETIANA. U nas jest wojna. Nie ogląda pani wiadomości?

KING KONG. Teraz w telewizji jest tylko piłka nożna, futbol po waszemu, Euro 2012, halo? Dzisiaj Polska gra z Rosją. Co pani tu wymyśla? Na ławkę.

Na końcu Laska i Sławko paszporty wyciągają

bez słowa po pięknej pieczętce dostają.

Tetiany paszport zła celniczka zabiera,

Tetiana przeklina i łzy z oczu wyciera.

TETIANA. Hańbicie Ukrainę. Wstyd, wstyd, pazor, jaki wstyd. Głupcy, to wy wszystkiemu jesteście winni, a żeby wam rogi powyrastały! A żeby was robaki żarły i pluły waszym gównem.

LUBA. Sławko, powiedz jej coś, bo będzie miała problemy.

SŁAWKO. Luba, tak naprawdę to ty masz problemy. Potąd mam was, mać.

TETIANA. Żeby wam się wnuki nie urodziły a dzieci pod ziemię przewaliły. Żeby wam oczy powyłaziły i ślimaki je podziurawiły. Żebyście srali surową rybą i zepsutymi kopytkami z sosem z tej waszej Biedronki.

LUBA. Stul pysk.

TETIANA. Bo przez takich jak ty będziemy stać na tej granicy nie wiadomo ile. Muszę dostać się do Polski. Jak najszybciej. Ty biedy nie widziałaś.

LUBA. Ja nie widziałam? Przestań kłapać jęzorem, przekłeta Moskalko!

TETIANA. Nie jestem Moskalką! Bydło.

Luba z tej okrutnej złości chce

Tetianie porachować kości.

Jedną drugą okłada po głowie,

Niestety nikt nie ma smartfona przy sobie.

PETRO. Luba, uspokój się, widzisz, że do niej to nie dociera.

LUBA. Ja tej Moskalce wykolę dzisiaj oczy. Ty małpo, kurwo ostatnia, co się gapisz?

KING KONG. Uspokójcie się! Proszę przestać! Jakaś dzika kultura. Zaraz wszystkim wbiję deportację i dożywotni zakaz wjazdu. Słyszycie?

MAŻ I ŻONA (*nie razem*). Dziecko czeka na nas w domu, jutro musi iść do szkoły, chcemy jeszcze zdążyć na ostatni autobus z Lublina, bo my jedziemy do Puław, a dzieci jutro muszą iść do szkoły, można to jakoś wszystko szybciej ogarnąć?

KING KONG. Szanowni państwo, przepraszam za niedogodności, muszę wszystkich skontrolować, niebawem pojedziecie.

Kobiety krwawy taniec zarzucają i

torby do kontroli oddają.

u wszystkich prócz zwyczajnych śmieci,

są jeszcze cukierki - prezenty dla

dzieci. King Kong rozrywa torebki

kolorowe a z nich papierosy sypią się

na głowę.

King Kong triumfuje Laska się

denerwuje, bo też ma takie same

cukierki zawinięte w takie same

papierki.

LASKA. Przepraszam, ale to są prawdziwe cukierki, na prezent dla polskiego profesora politologii, moja koleżanka ma iść w gości, zaprosili ją i powiedziała, żeby jej przywieźć cukierki, to dla profesora, tam naprawdę są cukierki.

King Kong uśmiecha się i paczki nie rozrywa

Laska ze szczęścia łzami się pokrywa.

KING KONG. A co jest w tym wiaderku? Jakies bombony?

LASKA. Tak, bombony.

KING KONG. Proszę otworzyć.

LASKA. To książki z biblioteki. Do czytania. A to pościel – do spania.

KING KONG. Proszę pani, wiem, co to jest pościel. A to są jajka!

LASKA. Tak, jajka.

KING KONG. Ale przecież pani wie, że jajek nie wolno przewozić przez granicę?

LASKA. No, te to babcia mi dała, tak się kury niosły, a w Polsce jest drogo, one są dla mnie.

KING KONG. Żeby mi to było po raz ostatni.

MAŻ I ŻONA. Dzieci muszą iść jutro do szkoły, a my jeszcze chcemy zdążyć na ostatni autobus z Lublina, bo my nie jesteśmy z Lublina, tylko z Puław, a ja jutro idę do fabryki, wracamy z wycieczki, jedziemy z Cmentarza Łuczakowskiego, można to wszystko jakoś szybciej ogarnąć?

KING KONG. Szanowni państwo, przepraszam za niedogodności, muszę wszystkich skontrolować, niebawem pojedziecie. Bardzo przepraszam. Pani Tetiana Staniszevska, komputer mi pokazał, że takie nazwisko pani będzie mieć za pięć lat, a teraz nazywa się pani Kiparenko. Coś dziwnego dzieje się z pani dokumentami, ale komputer przepuścił pani paszport.

SCENA 3 ODNAJDYWANIE LUB ODKRYWANIE TEGO, CZEGO NIE MA

SŁAWKO. Mówiłem, że nie chcę was brać, jakby was nie wziął, już dawno bylibyśmy w Lublinie. To wszystko przez ciebie, Lubko.

LUBA. Przeze mnie? Słuchaj, ja ci kilka razy ratowałam dupę. Ty jesteś taki w porządku? Robisz tu z siebie cnotkę bezpapierosową, co nie? Zaraz wyciągnę paczki z twojego dokumentnika i parasola pod siedzeniem. Przecież twoje córki umarłyby z głodu, gdybyś żył tylko z pensji. Ty nam jeszcze dłużny jesteś.

Wchodzi King Kong

i zamiast autobusu w drogę wyprawiać zaczyna

ludzi liczyć i ustawiać.

KING KONG. Coś się nie zgadza. Przez radio mówili, że ma być was dziewięcioro, chyba jednej osoby brakuje.

MAŻ I ŻONA. Jutro idziemy do pracy, chcemy zdążyć na ostatni autobus, bo wracamy ze Lwowa, z naszego Lwowa, z Cmentarza Łuczakowskiego.

KING KONG. Szanowni państwo, przepraszam za niedogodności, muszę wszystkich skontrolować, niebawem pojedziecie. Bardzo przepraszam. Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem. Powinna być jeszcze jedna osoba. Kogo brakuje?

PETRO. Zapłaciłem za bilety na Euro ciężkie pieniądze, taka okazja zdarza się raz w życiu. To niesprawiedliwe.

KING KONG. Kogoś brakuje. A pan za chwilę zapłaci mandat. Miłośnicy piłki nożnej, kibice się znaleźli!

SŁAWKO. Są wszyscy.

KING KONG. Proszę otworzyć toaletę.

SŁAWKO. Proszę pani, to jest stary Ikarus, tu nie ma toalety.

PETRO. Czuje pani jak tu śmierdzi?

KING KONG. Właśnie, nie ma toalety a jest smród.

Pies węszyć zaczyna

Uszko drapie oślina.

KING KONG. Proszę otworzyć toaletę. Kto się w niej ukrył? *Pauza.* Jeszcze raz zapytam, kto się ukrył w toalecie?

NADIA. Boże, to na pewno masonka – widzi, czego nie ma. Masonka, prawdziwa masonka.

King Kong toaletę otwiera,

której przecież nie ma, tam

siedzi Wira, paciorki

różańca przebiera.

KING KONG. To sprawa kryminalna. Proszę wyjść.

WIRA. Mam tylko dwie paczki i butelkę wódki, nie łamię przepisów.

SŁAWKO. Wirka, skąd się tu wzięłaś?

LUBA. Kaszmar, gdzie ona się podziała? Nikt jej nie zauważył. Ja sama przez to wszystko nie zauważyłam. Kurczę. To już koniec!

KING KONG. Dlaczego się pani schowała? Paszport!

WIRA. Ale ja się nigdzie nie schowałam.

KING KONG. Uniknęła pani kontroli paszportowej i celnej, to jest przemyt, to jest nielegalne. Paszport.

WIRA. Proszę.

KING KONG. Dokąd pani jedzie?

WIRA. Na groby.

KING KONG. Proszę o konkretną odpowiedź. Dokąd pani jedzie?

WIRA. Bardzo chce mi się siku. Mogę do toalety?

KING KONG. Tylko patrzcie na nią! Z dupy wylazła, w dupę lezie. Nie można. Dokąd pani jedzie?

WIRA. Do swoich przodków, na groby, niedawno były Zielone Świątki, chcę świeczkę zapalić, bo do 1 listopada jeszcze daleko, a nikt prócz mnie im świeczki nie zapali, jestem jedyna, która pamięta.

KING KONG. Co pamięta?

WIRA. No, swoją wieś, skąd pochodzi moja rodzina?

KING KONG. Jak się nazywa ta wieś?

WIRA. Ulhiwok.

KING KONG. Nie ma takiej wsi. Google pisze, że nie ma takiej wsi. Wie pani, że pani kłamie?

WIRA. Nie ma jej na mapie, bo wszystkich stamtąd przesiedlono, najpierw do ZSRR, a potem, jak była akcja „Wisła”, to na północ Polski, tam teraz tylko groby zostały. Moja mama stamtąd pochodzi i babcia. Mama prosiła, aby jej garść ziemi przywieźć do domu, a ja na to, mam przywieźć tę z grobów? Teraz można jechać, a kiedyś nie można było, tylko mamy już nie ma.

KING KONG. No nie, co to za cyrk? Pani tam w polu, koło jakiegoś krzyża umówiła się na przekazanie papierosów klientom, to dość kreatywne, czegoś takiego jeszcze nie widziałam. Proszę wyjąć torbę.

WIRA. Tam nawet krzyża nie ma, wszystko zarosło trawą. Taką po kolana, ja chcę tylko świeczkę zapalić.

KING KONG. (*grzebie w torbie*) Co to za spódnica?

WIRA. To jest taka historia, że w starej, starej wsi, której nie ma już na mapie, w starej, starej drewnianej chacie, takie stare, stare kobiety nosiły takie stare, stare spódnice ze starego, starego płótna. To jest właśnie taka stara, stara spódnica mojej babci. Bo jak przyszli naziści, to jeden Żyd, my ich wtedy Jewrejami nazywaliśmy, poprosił, byśmy go ukryli, bo cała jego rodzina już nie żyła. I on siedział u nas w głębokiej, głębokiej piwnicy w tej starej, starej chacie. I wtedy przyszli naziści i powiedzieli, że zrobią rewizję, bo chyba któryś sąsiad doniósł. No a babcia, jakby nigdy nic, sypie pszenicę w żarna i sypie, a one kręcą się i obracają. I mówi babcia: „Dobrze, idźcie i patrzcie sobie”. I w tym momencie jakoś tak się stało, że ta spódnica wkręciła się w żarna i zadarła do góry i no, sama pani wie, że nikt wtedy w majtkach nie chodził... Jakie majtki? A ci Niemcy zaczęli się śmiać, trochę im się głupio zrobiło, bo przecież to były same chłopy. I pomogli babci wypłatać tę spódnicę, a mama moja jeszcze biegła między nimi i nikt już nie szedł do żadnej piwnicy. I myśmy ocaleli też razem z tym człowiekiem. Zupełnie przez przypadek. A może to była wola Boża? Po prostu jadę zapalić świeczkę.

TANIA. A czemu pani nie powie, co wyście tu, na zachodniej Ukrainie wyprawiali z Żydami? Pogromy urządzaście, tak? Nic się nie zmieniło! Niech pani opowie inną prawdę, tacy z was wspaniali sprawiedliwi. Niech pani opowie inną prawdę! Widziałam fotografie tych gołych nieszczęsnych kobiet ze Lwowa. Są w Internecie i kiedyś ktoś o tym napisze, wszyscy się dowiedzą. A ja wiem... Proszę, ta dziewczyna coś pisze na komputerze – napisz o tym, słyszysz? Sama jestem pół Żydówką. Aha...

LUBA. Nie dość, że Moskalka, to jeszcze Żydówka. Sławko. Powiedz jej coś.

KING KONG. Cicho! Jest pani na granicy, na przejściu Hrebenne.

LUBA. Oszalałaś z tymi modlitwami. Nie, no ja też jestem przesiedlona. To znaczy rodzina i taty, i mamy też stąd pochodzi, to znaczy z Polski, kiedyś to wszystko było razem, żadnej granicy, a potem w 46 to ich też wywieziono w wagonie towarowym, babcia moja była w dziewiątym miesiącu, nogi spuchły, w tym wagonie wody jej odeszły, ledwo dojechali do wsi, od razu do felczera, nie ma, przybiegła jakaś baba powitucha. Swoją drogą Polka, która stamtąd nie wyjechała. Ciężko było, bo zimno tak. Zimne lato było. W ten sposób przyszedł na świat mój wujek. Śmiałyśmy się, że powinien zostać maszynistą, bo prawie w pociągu się urodził. Ale on, co myślicie? Rozpił się. No wtedy bieda była i czasy trudne, ale co ja mam teraz to pamiętać? I wspominać przez całe życie? Ona na groby jedzie, jakie groby? Zostało tylko zarośnięte pole. Jakies pojedyncze brzozy. Wyobraź to sobie w 3D. Do kina lepiej idź, ja z wnukiem chodziłam, tam sobie szukaj wrażeń, a nie na groby, kurwa mać! Nie, no... Boże, po prostu pozwólcie mi przekroczyć granicę, muszę do Biedronki.

PETRO. Cicho, cicho, słoneczko.

NADIA. Słoneczko? Czemu jej nie zaprosiłeś na mecz. Może by lepiej krzyczała Ore-OreOre? Razem z nim by „orała”?

LUBA. Boże, Nad’ka, nie sądziłam, że jesteś taka zakochana... I zazdrosna.

PETRO. Już dobrze, cicho, cicho. I tak już nigdzie nie zdążymy. Mecz zaczyna się za chwilę. Cicho.

KING KONG. Cicho! (*przez radio*) Zero Zero, Zero osiem do zero pięć. Nielegalni, autobus rejsowy Lwów-Lublin. Kobieta, lat 50.

WIRA. Ale ja jestem legalna, moja wieś istniała, moje groby istnieją, legalne przecież, tu w ogóle nie ma żadnej granicy, wyście sobie ją wymyślili. Myśmy tu mieszkali, i Polacy tu mieszkali, i tam mieszkali. I Żydzi z nami mieszkali. Myśmy razem tu mieszkali. Ja tylko jadę na groby, do swojej rodziny. My tak jeździmy, w Ukrainie też mam groby. To dla mnie bardzo ważne. Kiedyś jeszcze cerkiew była, ale ją spalono. Bardzo chce mi się sikać, mogę do toalety?

LUBA. Ma kłopoty z pęcherzem i z głową. Niech pani puści ją do toalety, łamię pani prawa człowieka.

KING KONG. Nie pozwalam. (*przez radio*) Kobieta lat 50 – próbowała uniknąć kontroli.

Autobus stoi na kanale, cały czas zamknięty,

nieszczęsny, podrapany, paskudnie wygięty.

Kontrola taka, że mysz się nie pokaże

King Kong w toalecie znajduje bagaże.

KING KONG. W dodatku przemyt! Wiedziałam. Czyje to?

Pauza

KING KONG. Czyje to? Ja się pytam!

SŁAWKO. Przyznajcie się! Kurwa, mówiłem, żeby was nie brać. Wiecznie jakieś problemy. Luba, Nadia, Petro?

LUBA. To nie moje. Moje już zabrali.

NADIA. To nie moje.

TANIA. A żeby was konie w gardło kopały, żeby was węże dusiły, żeby wam piana z ust poszła. Żeby wam się Związek Radziecki po nocach śnił.

KING KONG. Zaraz spisujemy protokół i wystawimy mandat. A drugi za to, że autobus rejsowy nie przyjechał zgodnie z rozkładem.

SŁAWKO. Proszę pani, ale pani nas nie sprawdzała, myśmy tutaj stali.

MAŻ I ŻONA. Jutro idziemy do pracy, chcemy zdążyć na ostatni autobus, bo wracamy ze Lwowa, z naszego Lwowa, z Cmentarza Łuczakowskiego.

KING KONG. Szanowni państwo, przepraszam za niedogodności, muszę wszystkich skontrolować, niebawem pojedziecie. Bardzo przepraszam. Ale jeszcze muszę sprawdzić tę walizkę! Znowu papierosy? Traficie do gazet.

TANIA. Żeby wam włosy dębem stały i nie opadały, żeby z uszu żaby wyłaziły, a z nosa robaki. Żebyście polecili na Mars i nie wrócili. Żeby Elon Mack wysłał was do ufoli. Żeby masoni zrobili z was marsystów.

*King Kong otwiera walizy, a
tam kożuszek przebity,
wiatrem podszyty. Siedzi jakiś
człowieczek, na plecach pełno pijaweczek.
Osiołek biega, bardzo się denerwuje, pies
czujnym okiem go obserwuje.
Robi się taki trochę miszmasz,
O Boże, ktoś za plecami trzyma kałasz.
Tetiana, jak zobaczyła ten automat
Zaczęła krzyczeć, na czym stoi świat!*

KING KONG. Kto to? Paszport! Kim pani jest?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Deportacja.

KING KONG. Jak się pan czy pani nazywa?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Deportacja.

KING KONG. Wzywam brygadę. Nielegalni emigranci, ja was zaraz rozgryzę, to jest granica Unii Europejskiej i tu takie rzeczy nie przechodzą. Kto go tu wsadził? (*przez radio*) Zero zero osiem do zero zero pięć, jeszcze jeden nielegalny. Plus jeden kałaszniak, nielegalna broń.

SŁAWKO. Pierwszy raz go na oczy widzę. Słowo honoru. Sam tu wlaź. Ja... ja... jestem w szoku.

KING KONG. Dokumenty dawaj. Jakie masz dokumenty?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Nie mam dokumentów. Deportacja nie ma dokumentów.

KING KONG. Co to za cyrk? Zatrzymajcie to zwierzę (*o osiołku*). Wszyscy na miejsca.

Osiólek ze strachu wypływa z gęby Dwa

paszporty niczym otręby.

Leżą pomięte na widoku.

Polska rodzina doznaje szoku. Bo

w niepolskich paszportach tych na

zdjęciach widnieją gęby ich.

KING KONG. Jezus Maria, a to kto? Żesz mać! Jeszcze raz was wszystkich skontroluję. Podajecie się za kogoś innego. Ruskim nigdy nie można wierzyć.

TANIA. My nie jesteśmy ruscy.

LUBA. I kto to mówi.

MAŻ I ŻONA. Przestańcie. Jacyś turyści dali to osiołkowi we Lwowie. Nawet nie chciał ich jeść. Prawda, kiciu? On tak bardzo chce do Polski.

TANIA. Żeby was tak koguty budziły przed paniem, żeby was kac męczył w każdy poniedziałek, wtorek i wszystkie inne dni tygodnia. Żebyście się stali koronowirusem i ebolą. I żeby wszyscy przeklinali was we śnie i na jawie, i na wieki wieków.

PETRO. Uspokój się.

KING KONG. (*do polskiej rodziny*) Paszporty. Nie Polak-katolik i nie matka-Polka? Skąd wzięliście polskie paszporty. One są fałszywe. A to są prawdziwe paszporty.

MAŻ I ŻONA. To jakaś paranoja! Proszę, zdjęcie z Cmentarza Łyczakowskiego. A to grób Konopnickiej. Zdjęcie na tle Jana Pawła. A tu pijemy kawę na Rynku w naszym Lwowie.

KING KONG. Nie Jana Pawła, tylko Jana Pawła Drugiego, po pierwsze. Po drugie, proszę zaśpiewać hymn polski.

MAŻ I ŻONA. Nie wierzy nam pani? Nie wystarczy pan fotografia na tle Jana Pawła? Drugiego? I Cmentarz Łyczakowski?

KING KONG. Kurwa! To jest Stepan Bandera, a nie Jan Paweł Drugi! Debile po prostu! To jakiś głupi żart? Będziecie siedzieć nie tylko za nielegalne przekroczenie granicy, ale także za obrazę uczuć narodowych.

Laska, co w Lublinie studiuje

Cichutko się z tego podśmiewuje. Coś

takiego widziała w przedstawieniu, o

dziadku i ojcu, co jeszcze kopali, a

dzieci już nie? – Że co?

Postmodernistyczne spektakle grali?

Jana Pawła i Banderę dekonstruowali!

I w teatrze to było

„Brechtą czytacie – wódki nie przemycajcie”.

Ale to tylko autorski tekst dlatego nie

puścimy, lot wil bi de nekst?

King Kong usłyszała, że ktoś parsknął śmiechem.

Cała się wścieka i pyta z przydechem:

KING KONG. Komu tak wesoło? Ja pierdołę. Komu, kurwa, tak wesoło, pytam się? Kurwa! Kurwa! Zaraz wam pokażę. Tępi naziści. Jeśli mówicie, że jesteście Polakami, zaśpiewajcie hymn polski.

King Kong z kieszeni pistol wyjmuję, W

stronę Sławka lufę kieruje.

KING KONG. Śpiewaj polski hymn.

LUBA. Ona go zabije. Boże, kto nas do Biedronki zawiezie? Debile, po co wyście do tego Bandery poleźli? Co, na bazarze dworcowym nie byliście?

LASKA. Ja wam pomogę.

Bóg się rodzi Cyganiątko

Obok niego śpi jagniątko.

Bóg się rodzi Pakistańczyk
Słońce mu we włosach tańczy.
Bóg się rodzi, Polak mały
Jaki znak Twój? Nosek biały
Bóg się rodzi, śliczny skrzat
Niechaj mu przybywa lat
W kraju-raju, pięknym kraju
Którym właśnie jest nasz kraj,
Ach, jak pięknie się rodzić
W Mińsku, Lwowie czy Łodzi
Ach, jak dziwnie się rodzić
Na zachodzie i wschodzie¹.

*King Kong wydaje King Konga krzyk,
Osiołek do tego jeszcze nie przywykł.
To nie żaden olpen spejs czy art hab,
ale kobieta ma pod ubraniem hidżab.
Małżeństwo stroi dziwne miny – Oboje
są obywatelami Ukrainy.*

KING KONG. Proszę podejść tutaj. Zaraz przyjedzie oddział policji i prokurator. Gdzie jest prokurator, kurwa?

SŁAWKO. Może stoi w korku?

TANIA. Ale my nie ruscy.

KING KONG. Kim jesteście? Skąd macie polskie paszporty? Żaden Polak-katolik, tylko Josyp Raidonow, urodzony w mieście Antracyt obwodu ługańskiego. Żadna Matka-Polka, a Miriam Muchadinowa, Republika Autonomiczna Krym, Bachczysaraj, Tatarka?

¹ Kolęda dla tęczowego Boga, słowa: Jarosław Mikołajewski, muzyka: Grzegorz Turnau, https://www.youtube.com/watch?v=ZTq5U_AtWck

ŻONA. Uciekamy przed wojną. Po aneksji Krymu jesteśmy prześladowani. Mój mąż i dwóch synów płynie przez Morze Śródziemne, a mnie udało się przedostać tą drogą, bo jestem w ciąży. Rosja na nas napadła. Moi synowie i mąż są właśnie na Morzu Śródziemnym, tam jest teraz burza. Przepływają się z Turcji do włoskich wód terytorialnych. Mam nadzieję, że nie utoną. Proszę mi pomóc dostać się do Europy. Tak się stało, że mi dali polski paszport, byłam podobna do kobiety na zdjęciu. Jakaś turystka zgubiła. Ja tylko chcę zobaczyć swoich synów, chcę przekroczyć granicę.

TANIA. I weszła do Donbasu. Żeby Putina dinozaury zżarły, paskudę jedną.

MAŻ. Prześladowają mnie. Jestem dyrektorem kopalni, oni wiedzą, że popieram Ukrainę, trafiłem na ich czarną listę.

KING KONG. Dziś jest 12 czerwca 2012 roku. Euro. Mistrzostwa w piłce nożnej, które odbywają się w Ukrainie i w Polsce. Niebawem w Warszawie zostanie rozegrany mecz Polska-Rosja. Rozumiem, że wszyscy jesteście za Polską, brawo, będzie to bonus w sądzie, ale dlaczego tak to przeżywacie, przecież to tylko gra. Jestem głęboko zaniepokojona, trzeba też wysłuchać drugiej strony. Zaraz przyjedzie oddział policji i prokurator. Gdzie oni wszyscy są, małpy?

SŁAWKO. Stoją w kolejce, na granicy jest ogromna kolejka.

KING KONG. Skąd wzięliście polskie paszporty? Kto je dla was podrobił? Kogo wszyscy udajecie? Kim jesteście?

LUBA. Ja chcę tylko przekroczyć granicę. Muszę do Biedronki.

KING KONG. Jeszcze raz pytam, kto wam wyrobił polskie paszporty?

Kobieta, co w hidzabie i ciąży podróżuje na

Petra i Nadię palcem pokazuje.

KING KONG. To prawda?

PETRO. Nie. No co też pani?

MAŻ. Co mi obiecywałeś? Raj? Cuda-dziwy?

NADIA. To nieprawda.

KING KONG. Sami tego nie wymyśliliście. Kto wam zapłacił? Kto wami kieruje?

NADIA. Koniec świata.

KING KONG. Pytam się, kto wami kieruje. Pauza. A teraz panie Petro, pani Nadiu, a także nie Matko-Polko i nie Polaku-katoliku, razem z Nielegalną(ym) Emigrantką(em) o

nieokreślonej płci pójdziecie za mną, posiedziecie w moim gabinecie, dopóki nie przyjedzie prokurator.

LUBA. To wy cichcem donieckim pomagacie? Tak? No tak, oni wam pieniądze płacą i was podkupili. Masakra, a ja myślałam, że jesteście normalni. Kto jak kto, ale ty Nadia...

TANIA. Jestem w stanie granicznym, dranie, jestem pograniczniczką. Pograniczniczką. Pograniczniczką. Pograniczniczką.

SCENA 4 GABINET KING KONGA, CZYLI GABINET KING KONGA

KING KONG. Szanowni nie Polaku-katoliku i nie Matko-Polko, co wy tu robicie? Uchodźcy niby, tak? Chcieliście udawać obywateli UE?

MAŻ. Miałem biznes w Doniecku, mieszkam w Antracynie, handlowałem węglem, jestem represjonowany, ale jadę na truskawki, czy jak tam Polacy to nazywają, klubnikę jadę zbierać. No właśnie tak. Byłem represjonowany, mój brat trafił do nich, a ja uciekłem. Najważniejsze dla mnie, to uwolnić brata, a córka z żoną pojechały przez Rosję. No tak się stało, a ten dzieciół poradził mi, bym się do niego zwrócił, powiedział – dobrze, przywieź pieniądze, a my ci damy polski paszport, pojedziesz na truskawki, a tam, już zobaczysz. Ja sobie znajdę pracę, mam łeb na karku.

KING KONG. Zawsze będziecie obcy i nigdy nie dostaniecie tu kierowniczego stanowiska. Nigdy! Super! Rozgryłam ten scenariusz, wszystko odbyło się tak: przed wyjazdem przedstawiono panu tę kobietę i powiedziano, że to niby pańska żona i że jesteście Polakami. Super! No nie? Czytałam o czymś takim w raportach kryminalnych największych przemytników. Jaka ja jestem inteligentna! Jak ja was rozgryłam! Dostanę premię w tym miesiącu!

MAŻ. Ja tylko chciałem przekroczyć granicę, zgłosić się na truskawki, a potem się zobaczy, mam dwa fakultety. Potrafię samoloty konstruować. Jestem inżynierem, byłem jednym z tych, którzy opracowywali boeing „Mrija” Antonowa. Jestem jednym z tych konstruktorów. To największy samolot na świecie. Miałem biznes.

KING KONG. Dlaczego nie poszedł pan walczyć? Za Ojczyznę? Przecież pan mówi, że tam jest wojna, chociaż teraz mamy Euro'12 tak w ogóle.

MAŻ. Ja tylko chciałem przekroczyć granicę. Nie wiem, gdzie jest moja ojczyzna, mój dziadek to w ogóle mówił, że zostaliśmy wywiezieni z Polski, dawno, dawno temu, ja nie wiem.

KING KONG. A Ty, Petrze i Nadio, josi-posi, zasrani kochankowie, za wysokie progi jak na wasze nogi, matolki. Wujek i ciotka, co każdego dnia wożą wódkę, sami by na taki pomysł nie wpadli. Ktoś ci dobrze za to zapłacił, mów kto! Z prokuratorem trudniej będzie rozmawiać. Kto wami kieruje?

NADIA. Koniec świata.

KING KONG. Debile! A pani? Miriam? Tatarka? Wiecznie w ciąży?

ŻONA. Jestem dziennikarką. Przyjechałam do oddziału wojskowego, który zaczęto okupować. Wokół tego oddziału rozstawiono sprzęt wojskowy, w dołach leżeli rosyjscy żołnierze z automatami, wycelowanymi w ukraiński oddział. I ukraiński dowódca powiedział mi, że oni postanowili zagrać z nimi w piłkę nożną. Taki sobie mecz. Nie wiem, jak teraz ocenić taką decyzję dowódcy. Ale wtedy mówili: „Proszę przyjechać, zobaczyć, zrobić zdjęcia”. Przyjechałam na to pole przy ukraińskim oddziale wojskowym i rzeczywiście zobaczyłam drużynę ukraińskich żołnierzy, grającą w piłkę z drużyną rosyjskich żołnierzyokupantów. Jeden z nich stał i tylko się patrzył. Postanowiłam podejść do niego, do rosyjskiego żołnierza, który w dodatku nie miał znaków rozpoznawczych. Był w zielonym mundurze, ale widać było, że nie jest miejscowy. Z wyglądu i z akcentu. I ja mówię: „Jak pana przedstawić w moim artykule?” Długo na mnie patrzył, próbował się skoncentrować, przypomnieć sobie właściwe słowo. I powiedział dosłownie: „Nazywajcie nas okupantami... Nie, nie, nie okupantami... samoobroną...”

KING KONG. Muszę jeszcze zidentyfikować tego człowieka. Paszport.

Nielegaln(a)y Emigrant(ka) daje dokumenty

Można z nich granitowe stawiać postumenty?

Strzela taką minę, że wyciska z gęby ślinę.

King Kong jej brzydko urąga, paszport przez

skaner przeciąga.

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Już mówiłem/łam, jestem deportacją. Wyrzucono mnie z muzeum, po prostu wziąłem ze sobą ten kałasz, on nie strzela.

KING KONG. Kurwa! Co ty pierdolisz? Z jakiego muzeum?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Drugiej wojny światowej. Nie chcieli mnie tam widzieć. Zakłócałem/łam ogólnonarodowe cierpienie. I polskie, i ukraińskie. Wszyscy o mnie zapomnieli. Najpierw wcisnęli mnie do kąta, potem postawili doniczkę, potem powiedzieli – spierdalaj stąd. Jestem deportacją, przecież mówię. To nie kałasz, to atrapa – z muzeum.

KING KONG. Komputer pokazuje, że jesteś jakimś koronawirusem. I że muszę natychmiast zamknąć granicę. Aż błyska na czerwono. Co to za bzdury? Co się dzieje? Jak pan/i trafił/a do toalety w autobusie?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). W autobusie nie ma toalety. Już wszyscy pani o tym mówili.

KING KONG. Jak pan/i tam trafił/a? Jak pan/i tam trafił/a?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Zapłaciłam temu panu (*Pokazuje na Petra*).

KING KONG. Ile?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Oddałem byczka, krowę, siedem cieląt, parę wiader i wszystkie pieniądze, klucze od domu wrzuciłem do studni.

KING KONG. To wcale nie jest śmieszne.

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Ale ja się nie śmieję. Podczas deportacji ludzie brali ze sobą na drogę to, co było pod ręką, często także zwierzęta, wiele z nich zdechło po drodze, z siedmiu cieląt przeżyły dwa. A pewna dziewczynka zapomniała swoją piłkę i płakała przez całą drogę, a potem bomba spadła na ich mieszkanie i z piłki nic nie została. Mama kupiła jej drugą na dworcu, ale ona i tak płakała za tamtą. Tak mi jej żal było.

KING KONG. Co to jest koronawirus? Czemu komputer pokazuje mi, że pan to koronawirus?

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). To wirus komputerowy. A ja jestem deportacją.

KING KONG. Słuchaj, co ty tu pierdolisz o tej deportacji. Ja wiem, co to jest deportacja. Bo sama pochodzę z ukraińskiej rodziny deportowanych.

PETRO. Co też pani opowiada!

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Znaczący, jesteśmy rodakami.

KING KONG. Bo wiecie, moją rodzinę przesiedlono w ramach akcji „Wisła” na północ, pod Słupsk, z Wańkowej – jednej z najbardziej zapomnianych wsi w Polsce, ulokowano nas w poniemieckiej chacie. Pustej, porzuconej chacie. Potem Niemcy do nas przyjeżdżali. Bardzo ciężko było, moją babcię wyzywano od banderówek. Jej mąż, a mój dziadek był w UPA. Babcia nawet nie wie, gdzie jest pochowany i co z nim się stało. We wsi była rzeź, w której prawdopodobnie brał udział, a później – nie wiadomo. Przepadł bez wieści. Babcia bała się do końca życia, ciągle żyła w strachu. A ja do szesnastego roku nie wiedziałam, że mam ukraińskie korzenie. Mamę i tatę bili w szkole, przezywali banderowcami. Już tam, na północy, musieli ciężko pracować, myślicie, że lekko tu się żyło? Ukrywano przede mną, kim jesteśmy. A potem dowiedziałam się, kim jestem, sama – od koleżanki. Miałam dziwne nazwisko. I zaczęłam interesować się historią, kulturą, nauczyłam się języka. Potem były Małanki, gdzie śpiewano piosenki i tańczono, zaczęłam chodzić do naszej cerkwi. Odnalazłam się. I nadeszła ta chwila, kiedy pojechałam do Ukrainy. Wyobrażałam ją sobie jako przepiękną ziemię moich dziadków, a tu? Spotykamy takich jak wy! Spójrzcie na siebie! Kim jesteście? Bandytami! Przemysłowcami! Umiecie tylko oszukiwać. Wódka, papierosy po 10 złotych i do Biedronki po proszek do prania. Znasz chociaż jedną piosenkę ukraińską? Udają ofiary, a ja wiem, co to znaczy być ofiarą, co to znaczy ukrywać swoje prawdziwe pochodzenie nawet w trzecim pokoleniu, co to znaczy, gdy twoja babcia nie toleruje żadnego twojego chłopca, bo jest Polakiem. A wy? Kim jesteście? Mówicie ni to po polsku, ni po rosyjsku, tylko paszport ukraiński macie. I co wam po tym paszporcie? Ja mam paszport polski, ale jestem lepszą Ukrainką niż wy wszyscy razem wzięci. Poprzyjeżdżali z tych swoich dzikich stepów. Do cerkwi chodzi pani?

MAŻ. Ale religia, to znaczy wiara i wyznanie, to sprawa intymna. Ja nie wierzę w Boga. Żeby być Ukraińcem, nie trzeba koniecznie znać pieśni. Mamy XXI wiek, ja przepra...

KING KONG. Religia to sprawa patriotyczna. A pieśni są duszą narodu. Kropka. Przynosicie wstyd i hańbę. Nie jesteście żadnymi Ukraińcami, tylko nie wiadomo kim. Hańba. Hańba. Hańba!

Petro King Konga nagle chwytą

Pomaga mu Nadia niewyżyta. Do

torby po papierosach ją zapychają,

Łan wej ticket dzięki temu mają.

Kobieta ze strachu traci świadomość,

Wodę jej daje jakiś jegomość.

Przestraszony osiołek się przed ludźmi broni,

Tłum wsiada do autobusu, on za nimi goni.

Tetiana już nikogo nie przeklina,

Modli się z Wirą, Luba chowa wino.

Kierowca sławko trochę podrzemuje,

Laska coś tam pisze, zaciekle notuje.

SCENA 5 JEDZIEMY DO EUROPY, CZYLI HURA, HURA, HURA

PETRO. *(do Sławka)* Wstawaj, wstawaj, ruszamy, potem się wyśpisz, nie ma czasu. No już!

SŁAWKO. Zwariowałeś? Debilem jesteś? Co wyście zrobili?

PETRO. Otwieraj toaletę, tam ją schowamy. I tak wszyscy poszli na pogrzeb dowódcy zmiany. Jedziemy. Policja stoi w korku, kolejki są straszne.

SŁAWKO. To stary, ale wierny Ikarus z lat 70., całe życie na nim jeżdżę i w nim nigdy nie było toalety. Dopiero teraz postanowili sracze w autobusach postawić. Nie ma tu toalety. Nie ma. Potąd mam was, mać.

PETRO. Granicy też nie ma! Skoro nie ma pograniczniczki, to granicy też nie ma. A jak chce się siku, toaleta zawsze się znajdzie. Po toalecie można się zorientować, na ile to Europa. Wsadzaj ją do toalety, nie wydziwiał. Najczystsze toalety są w Niemczech, tam na stacjach, to taki sedes sam się nawet myje po użyciu. Wyobrażacie to sobie? Ja raz się opryskałem taką chemią. We Francji już nie takie toalety, z wyglądu niby w porządku, ale jak wejdiesz, to albo drzwi odpadają, albo nie spuszcza się woda. A w Niemczech nawet te, prezerwatywy kupić można. Ja co prawda nie kupowałem... NADIA. U nas też już są normalne stacje.

TANIA. Ale sikamy w lesie po krzakach.

*Nielealn(a)y Emigrant(ka) Sławkowi kałasza przykłada,
„To nie jest atrapa” – wściekle odpowiada. Z biednego
Sławka pot zaczyna ściekać, wciska pedał gazu, żeby
szybciej jechać. King Konga wpychają do toalety,
której nie ma. No i takie balety
się zaczynają. Problemu tego nie da się przeoczyć, bo
kwestia pozostaje: przekroczyć, czy nie przekroczyć.*

LUBA. *(pijana, budzi się)*. My, co, w Polsce? Nie zapomnij zatrzymać się przy Biedronce.

PETRO. Nie zapomni, rybko. Ja jeszcze wszystkim należę po troszce. *(Do Laski w butelkę)*. Dziewczyno, powinnaś wieczorem swoje jajka w cebuli pofarbować, powiedziałaabyś, że wiesz na wystawę. Będiesz uczestniczyć w międzynarodowym konkursie pisanek.

LASKA. Trzeba byłoby je jakoś pomalować, ale nie bardzo umiem. czasu nie mam, chyba już lepiej byłoby kupić je w Polsce.

PETRO. Po co malować? Do cebuli! Powiesz, że to sztuka nowoczesna! Myślisz, że się na tym znają? King Kong się zna? Minimalizm, do kurwy nędzy!

LUBA. Znasz takie słowa?

PETRO. Nie tylko takie, w końcu mam wyższe wykształcenie, do tego jestem byłym milicjantem. *(Do Laski)*. Mogłaś powkładać po dwa wszystkim do kieszeni, jak paczki papierosów, nikt by tych jajek nie zauważył. *(Do Wiry)* Wira, a ty wiesz, że teraz już nikt nie wozi papierosów.

WIRA. Dlaczego?

PETRO. Wszyscy przerzucili się na jajka.

Niektórzy śmieją się z tego po cichu, Ale

Wira nie rozumie dowcipu.

Laska ze złości na Lubę się dusi

Dwie paczki Winstonów oddać jej musi.

MAŻ. Panie kierowco, skoro już przekroczyliśmy granicę, to na grzyba nam ta Polska, jedźmy do Niemiec. Mam polski paszport. Jutro już muszę iść do pracy, jedźmy do Niemiec.

TANIA. Ale mnie jest sędzone wyjść za Polaka, nie chcę do Niemiec.

LUBA. Ej, ja muszę do Biedronki.

LASKA. Przepraszam, mogę? Chciałabym napisać tekst do teatru o dzisiejszej podróży i mam kilka pytań.

LUBA. Czego ci, dziecko, potrzeba?

LAKSA. Niech pani powie, kiedy i dlaczego postanowiła zostać przemytniczką.

LUBA. (*trzeźwieje*) Co? Coś ty powiedziała? Że co? Powtórz raz jeszcze. Nie jestem żadną przemytniczką, jadę na zakupy do Biedronki, kupić wnukowi cappuccino, no nie?!

LASKA. Ale jednocześnie wiozła pani papierosy. Proszę, pani dwie paczki.

LUBA. Co ty tam wiesz? Jesteś głupia jak but. Muszę jakoś na chleb zarobić. Myślisz, że to lubię? Tę jazdę? Za każdym razem przeżywam tę zasraną granicę, jakby to było pierwszy raz. W naszej wsi w ogóle nie ma pracy. Mam z głodu umrzeć? A cóż w tym złego, że Polak kupi sobie tańsze papierosa? Albo Niemiec? Portugalczyk, żeby ich tak. A wiesz, że Polacy skupują je ode mnie i do Niemiec wywożą? Myślisz, że tu w Europie wszyscy są tacy uczciwi? Jak ktoś pali, to co za różnica? Ja na przykład nigdy tej trucizny do ust nie brałam. Nigdy papierosa w zębach nie trzymałam, bo kobieta z papierosem to wstyd, chłop to jeszcze pół biedy, babcia mi tak mówiła – ale teraz wiele kobiet pali, niech sobie palą, ja jak się nie nauczyłam i się nie nauczę. Ale chociaż kupię to cappuccino wnukowi i pampersy dla teściowej, moja teściowa jest obłożnie chora i ja chodzę wokół niej, wiesz, jak to jest? Gównu wiesz. Myślisz, że mnie się to wszystko podoba? Myślisz, że nie wiadomo jakie pieniądze zarabiam? Ledwo na chleb starcza. Żeby jakoś przeżyć. I co z tego, że fajnie wyglądam? Kto przeszkadza tej Wirze i Nadii zrobić sobie makijaż? A one jak te wrony. Myślisz, że to lekko? Choć jakaś pociecha. Co ty tam wiesz? Jesteś głupia jak but. Muszę jakoś na chleb zarobić. Myślisz, że mnie się to podoba? Ta jazda? Za każdym razem przeżywam, jakby to było pierwszy raz. W naszej wsi w ogóle nie ma pracy. Mam z głodu umrzeć? A cóż w tym złego, że Polak kupi sobie tańsze papierosy? Jak ktoś pali, to co za różnica? Nigdy papierosa w zębach nie trzymałam, bo kobieta z papierosem to wstyd, babcia mi tak mówiła. Ale może spróbować? Ale chociaż kupię to cappuccino wnukowi i pampersy dla teściowej, moja teściowa jest obłożnie chora i ja chodzę wokół niej, wiesz, jak to jest? Gównu wiesz. Myślisz, że mnie się to wszystko podoba? Myślisz, że nie wiadomo jakie pieniądze zarabiam? Ledwo na chleb starcza. Żeby jakoś przeżyć. I co z tego, że fajnie wyglądam? Życie jest krótkie. Kto przeszkadza tej Wirze i Nadii zrobić sobie makijaż? A one jak te wrony. Myślisz, że to lekko? Choć jakaś pociecha. Co ty tam wiesz? Jesteś głupia jak but. Muszę jakoś na chleb zarobić. Myślisz, że mi się to podoba? Ta jazda? Za każdym razem przeżywam, jakby to było pierwszy raz. W naszej wsi w ogóle nie ma pracy. Mam z głodu umrzeć? A cóż w tym złego, że Polak kupi sobie tańsze papierosy? Albo Niemiec? A wiesz, że Polacy skupują je ode mnie do jednego garażu i do Niemiec wywożą? Myślisz, że tu w Europie wszyscy są tacy uczciwi? A cóż w tym złego, że Polak kupi sobie tańsze papierosy? Jak ktoś pali, to co za różnica? Ja na przykład nigdy tej trucizny do ust nie brałam. Nigdy papierosa w zębach nie trzymałam, bo kobieta z papierosem to wstyd, babcia mi tak mówiła. Pewnie będę musiała sobie kiedyś zapalić. Ale chociaż kupię to cappuccino wnukowi i pampersy dla teściowej, moja teściowa jest obłożnie chora i ja chodzę wokół niej, wiesz, jak to jest? Gównu

wiesz. Myślisz, że minie się to wszystko podoba? Myślisz, że nie wiadomo jakie pieniądze zarabiam? Ledwo na chleb starcza. Żeby jakoś przeżyć. I co z tego, że fajnie wyglądam? Życie jest krótkie. *(mówi bez przerwy)*

Tania i Wira modlą się złożywszy ręce

z nimi kobieta w czarnej sukience.

Każda po swojemu, ale każdą słysząc,

Wszyscy wypili po prostu, zrobiło im

się nieprosto, już słońce wstaje w

polu,

Europa wita fanów futbolu.

PETRO. Sławko, a dokąd ty jedziesz? Już świta.

MAŻ. To Niemcy? Jedźmy jak najdalej na zachód, im dalej na zachód, tym lepiej. W przyszłość.

PETRO. Sławko? Dokąd ty jedziesz? To nie są polskie nazwy miejscowości.

MAŻ. Bo to na pewno Deutschland. Ore, ore, ore, ore! Ktoś wie, kto wczoraj wygrał – Rosja czy Polska? Ja naprawdę byłem za Polską. Telefon wysiadł.

PETRO. Sławko? Niebawem świt, tobie co, w głowie się pomieszało? Halo?!

LASKA. Mój dziupies pokazuje, że nie jesteśmy w żadnych Niemczech, ani nawet w Polsce, tylko 50 kilometrów od Doniecka.

PETRO. Dokąd ty, kurwa, jedziesz?

LUBA. Ja muszę do Biedronki...

NADIA. Sławko, nie słuchaj ich. Jedź dalej.

PETRO. Nad'ka, co ty mu nagadałaś? Tych dwoje miano zabrać w Zgorzelcu i wysłać do Niemiec. Halo, nie pamiętasz jak się umawialiśmy? On miał trafić do fabryki, a ty do burdelu, w europejskich burdelach lubi się ciężarne, trudno w to uwierzyć, ale uspokój się Nad'ka, Nad'ka...

NADIA. Tak trzeba.

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). Pietia, jesteś gliną, ale byłym. Wszystko przepiłeś, wszystko przepuściłeś.

Sławko zatrzymuje autobus,

To nie Berlin, nie Paryż, spogląda na globus.

Pietia – były glina się nawalił

Niczego nie rozumie i Nadii przywalił.

Szyby się pokryły popiołem spalonym,

Nadia przerażona rzeczy zgromadzonym.

NADIA. Znaczą tak, słuchajcie mnie wszyscy! Zaraz każdemu dam bilecik na mecz. Żeby was przepuszczono. Spokojnie wejdziecie do sektora A. Będziecie kibicować Francji. Albo Anglii. Albo... Chwileczkę. Przed rozpoczęciem powiemy, komu kibicować. Jasne? Wraz z biletem weźmiecie ładunek wybuchowy. „Donbas Arena” ma wylecieć w powietrze. My ocalejemy, nie martwcie się, taki jest plan. Jasne?

LASKA. Ale Francja wczoraj grała z Anglią. Wynik 1:1. Ten mecz już się odbył.

NADIA. Nie mądrz się tu. Co jest niejasne? Nielegaln(a)y Migrant(ka) będzie stała przy wejściu i nas przepuści.

PETRO. Nad’ka, ty kretynko, co ty wyprawiasz? Za tę Tatarkę i konstruktora lotniczego zapłacono. Ja poderżnę brzuch tej głupiej muzulmance.

NADIA. Ty byłeś zajęty nalewaniem, a ja dostałam sms.

PETRO. Z jakiego numeru? Kto go wysłał?

NADIA. Koniec świata.

PETRO. Zwariowałaś?

NADIA. Napisane: Koniec Świata. Już mnie nie obchodzi, że twoi byli koleżkowie z komisariatu terroryzują cię za to, że nie zgwałciłeś nieletniej dziewczynki z Doniecka i że pójdiesz siedzieć, jeśli nie będziesz pracować dla nich i dla tych wyżej. Nawet nie wiesz, kto jest zleceniodawcą. A ja wiem – koniec świata. To jest przestępstwo, chociaż nie wiem, co się stało z tą małą. Nie ty trzymasz klucze do rajku. Nie obchodzi mnie, że jesteś opiekunem interesów męża. Na początku sypiałam z tobą, bo myślałam, że tak będzie lepiej dla rodziny, dla biznesu, potem nawet mi się spodobałeś, a teraz – spadaj mordo głupia. Czekał ktoś przysłał sms. Koniec świata.

WIRA. Z Ameryki? Mój wujek jest tam pochowany. Jego żona, siostra mojej babci chciała za nim jechać, ale ktoś jej powiedział, że utopi ją w oceanie. Całe życie przysyłał dolary, ale co to było za życie?

Dziwnie pracuje ta mechanika U
wszystkich zaczyna się dzika panika.

PETRO. Nigdzie nie idę.

NADIA. Musimy, tak trzeba.

LASKA. Słuchajcie, nie chcę skończyć jak terrorystka.

MAŻ. Chciałeś nas sprzedać w niewolę? Nie do Polski nas wiozłeś? Swołocz! Ja tobie kości porachuję. Bydło, zdrajca, Zniszczę cię. Ty banderowcu cholerny.

PETRO. Tak, wiozłem was do waszych wymarzonych Niemiec albo Holandii. Mieli was odebrać w Zgorzelcu.

TANIA. Żeby ci grały wszystkie kałasznikowy świata, bogacisz się na ludzkiej nędzy. Co to, ja znowu tu wróciłam? Tu przecież strzelają jak w Ługańsku.

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). To tylko fajerwerki.

NADIA. i tak będzie Koniec świata. Co za różnica? Ale my przeżyjemy.

NIELEGALN(A)Y MIGRANT(KA). (*z kałaszem*) Kto się będzie stawiał, nie przeżyje.

LUBA. To po co mamy przeżyć? Koszmar.

SCENA 6 DONBAS ARENA, CZYLI MECZ ANGLIA I FRANCJA ALBO JESZCZE
JAKICHŚ REPREZENTACJI NARODOWYCH

SŁAWKO. Zaraz wszyscy po kolei